

Upadły Anioł

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

- Ee,... bzdura! Po cóż miałby to zrobić?! On, który może wszystko nie musi sięgać do arsenału takich środków! Przecież wystarczyłoby cofnąć czas, albo w jednej chwili uczynić by wszyscy ludzie stali się dobrzy, wierzący i bogobojni! Albo jeszcze coś innego,... po co zaraz potop?! Nie, to musi być blef! Przecież i tak by nic przez to nie zyskał, czy on o tym nie wie?! Czy ludzkość popotopowa będzie inna jeśli „odrodzi” się ona z ludzi mających naturę nadal skażoną grzechem i skłonnościami do czynienia zła?! Odziedziczą przecież te same wady, które mają teraz i nic się w przyszłości nie zmieni, to pewne jak dwa razy dwa! Muszę się koniecznie dowiedzieć, co tu jest grane! — zdecydował Szatan, udając się na poszukiwanie miejsca, gdzie ponoć miała powstać gigantyczna arka, do której Noe miał zabrać po parze zwierząt, spośród wszystkich gatunków żyjących na ziemi.

- Ciekaw jestem jak oni sprowadzą te zwierzęta z całej ziemi w jedno miejsce? Musieliby przy okazji wybudować jeszcze parę statków, aby dotrzeć w odległe miejsca na ziemi,... nie! Przecież to absurd! — zdenerwował się idiotyzmem tego pomysłu.

A jednak ku jego największemu zaskoczeniu, okazało się to jak najbardziej prawdą. Ludzie pod przewodnictwem Noego i jego trzech synów, budowali przy pomocy prymitywnych, ręcznych narzędzi coś co z grubsza przypominało gigantyczną skrzynię na ziemniaki z przegrodami w środku.

- Czy oni wszyscy na głowy poupadali?! — zastanawiał się anioł, nie wiedząc już co ma o tym wszystkim myśleć.

Niebawem zaczął się zapowiadany przez Stwórcę potop. A kiedy już przestał padać 40-to dniowy ulewny deszcz — lecz wody jeszcze podnosiły się przez następne 150 dni — Szatan z wysoka oglądał te dantejskie sceny rozgrywające się w dole. Tę bezwzględną i z góry skazaną na przegranie, walkę z żywiołem wody, o każdy suchy skrawek łądu, kurczącego się w zastraszającym tempie.

Latając nad wodami anioł oglądał z bliska tę jedyną w swoim rodzaju hekatombę i te niezliczone krocie trupów ludzi i zwierząt, pływające z wzdętymi brzuchami i poczerwiałą skórą. Serce ścisnęło mu się z bólu i trwogi, kiedy oglądał to pendemonium. Czuł jak narasta w nim fala buntu i nienawiści do Boga. I to nie tylko za to, że wybrał taki okrutny i bezlitosny sposób „naprawy” swego dzieła, ale także za to — a może przede wszystkim za to — iż nie musiał wcale tego czynić przy swych możliwościach. Tego nie mógł w żaden sposób Szatan zrozumieć ani darować Stwórcy. Ten ogrom zła zwalczany złem! I to ma być dobre i potrzebne, a także najlepsze z możliwych rozwiązań?! Śmiechu warte!

Jednak nie było mu wcale do śmiechu, widząc to co się działo w dole. Teraz docenił wreszcie zaletę posiadania skrzydeł, podczas tego prawie rocznego potopu, który spędził w powietrzu, szybując ponad wodami oblewającymi ziemię 15 łokci ponad najwyższe góry.

Kiedy tak błędził bez celu, czasami lecąc nisko nad powierzchnią wody, że czuł jej charakterystyczny zapach i wilgoć unoszącą się w powietrzu, a czasem wzbijał się tak wysoko, iż z łatwością dostrzegał aniołów stojących na straży u wrót nieba. Z tej wysokości widział olbrzymią połączoną wodę, odbijającą promienie słońca rażące w oczy. Zastanawiał się wtedy nad sensem tego wszystkiego co się ostatnio wydarzyło na ziemi. Wnioski do jakich dochodził nie napawały go jednak zbyt dużym optymizmem. Bo wyglądało to tak oto:

Bóg pokarał ziemię potopem, gdyż ludzie zachowywali się,... zgodnie ze swoją naturą, skażoną skłonnościami do czynienia zła i nieprawości. A z tą właśnie grzeszną naturą Bóg n a k a z a ł rozmnażać się ludziom, wiedząc doskonale jakie będą tego s k u t k i w przyszłości. Zatem karygodne zachowanie ludzi, było efektem wcześniejszej k a r y od Boga i jej skutkiem.

Ale co najważniejsze, iż dalszy ciąg będzie taki sam, bo Stwórca postanowił „odrodzić” rodzaj ludzki z jednostek, których natura nadal skażona jest grzechem pierworodnym. Więc po jakimś czasie ludzie znów będą musieli zostać ukarani za to, że zachowują się zgodnie ze swoją grzeszną naturą?

Jakim sposobem jednak ten grzech przeszedł z ludzi na w s z y s t k i e zwierzęta i skaził ziemię w oczach Boga, tego Szatan w żaden sposób nie potrafił sobie wyobrazić ani zrozumieć. Jedyną możliwością aby przerwać ten łańcuch zła, byłoby zatopienie arki z całą jej zawartością, co być może zmusiło by Boga do stworzenia nowej — doskonalszej tym razem — pary ludzi, by zostali protoplastami n a p r a w d ę odrodzonej ludzkości.

Lecz to radykalne rozwiązanie, choć technicznie możliwe, nie wchodziło w rachubę i to z paru przyczyn na raz. Szatan miał poważne wątpliwości, czy potrafiłby tak z zimną krwią potopić te wszystkie żywe istoty będące w arce? Chyba mało prawdopodobne, a raczej niemożliwe! Był przecież istotą doskonałą, więc przemoc i zbrodnia, a także wiele innych cech tak normalnych u człowieka, nie leżały w jego naturze. Sumienie by mu na to nie pozwoliło! Ale co najważniejsze, iż nie był wcale przekonany, że cel winien uświęcać środki,... to tylko nam się wydaje takie oczywiste.

Kiedy uświadomił sobie, że nic nie może zrobić, aby wpłynąć na rozwój wydarzeń, postanowił definitywnie rozmówić się z Bogiem, a na razie obserwować wszystko uważnie i notować w pamięci.

Po 340 dniach, kiedy opadły wody potopu, arka bezpiecznie osiadła na górach Ararat. Po następnych kilkudziesięciu dniach ocaleni z tego kataklizmu ludzie, zbudowali ołtarz i złożyli swemu miłosiernemu Bogu ofiarę całopalną ze zwierząt, w podziękę za ocalenie. Ten ich gest przekonał Stwórcę, że wybrał dobry materiał ludzki na protoplastów nowej „odrodzonej” ludzkości.

Gdy poczuł miłą woń dymu unoszącego się znad stosu ofiarnego, rzekł do siebie /a być może i do swego niewidocznego dla postronnych Syna/:

- Nie będę już więcej złorzeczył ziemi ze względu na ludzi, bo usposobienie człowieka jest złe już od młodości. Przeto już nigdy nie zgładzę wszystkiego co żyje, jak to uczyniłem. -

Szatan który przypadkiem słyszał te słowa, aż zagryzł wargi z bezsilnej złości: — Czy Bóg nie wiedział, że ten potop nic nie zmieni w tej sprawie?! Przecież to niemożliwe aby dopiero teraz przejrzał na oczy?! Nie, to nie to! Bóg prowadzi jakąś nieczystą grę ze swoim stworzeniem! Ale jaką? — tak zastanawiając się, anioł obserwował z ukrycia zawieranie tego niby „przymierza” Stwórcy z tą żalosną garstką pozostałą z ludzkości.

W milczeniu kiwał głową i rozmyślał:

- Ależ to jest perfidne zachowanie ze strony Boga! Usposobienie człowieka — czyli jego natura — jest złe już od młodości, a mimo to nadal nie ma on zamiaru poprawić ludziom tego usposobienia! Choć teraz miałby wyborną ku temu okazję, gdy jest ich tylko ośmioro. I to przymierze — świadomie przecież — zawiera z ludźmi mającymi nadal naturę skażoną grzechem i skłonnościami do czynienia zła! Nie! Tego nie można nazwać głupotą! Nie w przypadku Stwórcy o nieskończonych i niczym nie ograniczonych możliwościach! To jest celowe działanie! Hipokryzja jakiej świat nie widział! Co ja mówię! — zreflektował się w porę. — Widział już podczas tego żalosego incydentu w raju! Podczas tego tak zwanego „upadku” pierwszych ludzi! Upadek! Jeśli ktoś tu upadł, to na pewno nie te biedne istoty! — mruzczał do siebie pod nosem z irytacją i tłumioną złością.

Szatan był tak zaaferowany obserwowaniem tego przymierza Boga z ludźmi, iż dopiero teraz miał czas rozejrzeć się dookoła. Widok był przerażający: miliardy ton wody zniszczyły doszczętnie całą roślinność. Nigdzie nie było widać ani zielonej gałązki, ani listka. Nawet wszechobecna trawa znikła pod zwalami błota i kamieni, które naniosiła woda.

Gdzieś tam tylko wystawały połamane kikuty drzew, powyrywanych z korzeniami w których teraz smętnie wiatr zawodził. Z dawnego świata nie zostało nic, prócz niezniszczalnych gór, ogołoconych z roślinności i gleby. Na jednej z nich osiadła właśnie arka, swym czarnym masywem przytłaczając szczyt. Obok niej piętrzył się stos ofiarny, z którego biły w niebo kłęby czarnego dymu a smród palonego mięsa, sierści i piór rozchodził się po całej okolicy. Jedyny kontrast z tym koszmarnym, księżycowym krajobrazem, stanowiła piękna kolorowa tęcza, którą Bóg rozciągnął na obłokach, jako znak zawartego przymierza z ludźmi. Jej efemeryczne piękno i majestatyczny spokój, jeszcze mocniej podkreślały tragedię rozgrywającą się na ziemi.

Anioł stał ukryty za wielkim głazem i w milczeniu kontemplował ten widok. W pewnej chwili poczuł obok siebie czyjaś obecność. Ten niezrównany i niepowtarzalny zapach lilii miał tylko jeden z aniołów: Gabriel /należy tu wyjaśnić, iż Bóg stwarzając swoje pierwsze istoty, chciał aby ich doskonałość wyrażała się w jak największej ilości zalet. Więc z jego woli, każdy z archaniołów dostał swój indywidualny zapach/. On to był w istocie. Kiedy już się serdecznie przywitali, Szatan mocno zdziwiony, spytał go:

- Co ty tutaj robisz, Gabrielu? -

Archanioł roześmiał się i odparł:

- Ja? Służę Bogu,... a ponieważ wybrał mnie on abym zwiastował jego wolę, staram się być zawsze blisko niego, gdyby mnie potrzebował. — Mówiąc to, bacznie przyglądał się Szatanowi, jakby chciał przeniknąć jego myśli. Po chwili dodał: — A ty? Co ty tutaj robisz? —

znacząco wskazał wzrokiem na rozgrywającą się nieopodal scenę.

Szatan machnął ręką i odparł niechętnie:

- Aa,... to masz na myśli?... Nic takiego,... Szukam prawdy po prostu,... Prawdy o naszym Bogu... -

- I co? Znalazłeś ją? — zainteresował się Gabriel, a ponieważ Szatan milczał nie mogąc się zdecydować, czy może mu zaufać, archanioł rozejrzał się dookoła, potem przysunął się jeszcze bliżej do swego rozmówcy i rzekł:

- Wiesz,... różnie się mówi pośród aniołów o twoim odejściu. Czy możesz mi wyjawić czym się tak bardzo naraziłeś Stwórcy, że zabronił ci wstępu do nieba? O co wam poszło?... a może inaczej: o co ci właściwie chodzi, Luciferusie? -

Szatan na dźwięk swego imienia, którego już dawno nie słyszał, opuścił głowę aby Gabriel nie dostrzegł wzruszenia jakie go ogarnęło w tej chwili. W tym momencie postanowił porozmawiać szczerze; jak anioł z aniołem. Położył mu rękę na ramieniu i patrząc prosto w oczy, spytał:

- Powiedz mi Gabrielu,... interesuje cię prawda? -

- Noo,... owszem,... interesuje... — odparł archanioł, ale jakoś tak bez emocjonalnego zaangażowania.

- Więc nie wydaje ci się dziwne zachowanie Boga w stosunku do swych stworzeń, a w szczególności do jednego z nich — człowieka? -

- A konkretnie co masz na myśli? — spytał ostrożnie archanioł.

Szatan zamyślił się na chwilę jakby szukając odpowiednich słów.

- Wyobraź sobie Gabrielu, że jesteś Bogiem... — nie dokończył, bo archanioł zawołał z wyraźnym przerażeniem w głosie:

- A niech mnie Pan Bóg broni od takich bluźnierczych myśli! — rozejrzał się przy tym niespokojnie dookoła, jakby chciał się upewnić, czy nikt ich nie podsłuchuje. Szatan roześmiał się w głos, przyglądając mu się uważnie.

- Czego się boisz Gabrielu? Ja tam sobie często wyobrażam sobie, jakbym się zachowywał będąc nim,... i wiesz co ci powiem? Dochodzę czasem do bardzo zaskakujących wniosków! No, bo pomyśl tak sam- zakładając, że tak jak Bóg masz nieskończone i niczym nie ograniczone możliwości we wszystkim — czy pozwoliłbyś, aby twoje dzieło było niedoskonałe? Aby twoje stworzenie rozmnażało się u ł o m n e i aby tę ułomność swojej natury przekazywało następnym pokoleniom, a ci następnym,... aż w rezultacie z ł o z tego wynikłe ogarnie cały ich rodzaj, czyli gatunek? Czy obraziłbyś się na swoje stworzenie, a potem karał byś je za zło, które sobie wyrządzają, będące efektem ich ułomnej natury — wiedząc, że to ty n a k a z a ł e ś im rozmnażać się z tą ułomną naturą? Czy w ogóle zdobył byś się na k a r a n i e swego stworzenia, mogąc z a p o b i e c wszelkiemu złu zanim ono zaistnieje w ich świecie? Zanim najmniejsza myśl o nim zaświta w ich umysłach? ... Nie wydaje ci się to zachowanie Stwórcy dziwne,... i niegodne Boga absolutnie doskonałego we wszystkim? No, powiedz tak szczerze, co o tym myślisz?! -

Lecz wystraszona mina archanioła wyraźnie świadczyła, iż te problemy raczej nie „spędzały mu snu z powiek” i chyba nie wchodziły w zakres jego zainteresowań. Przeciwnie wręcz; budziły odrazę i strach, gdyż odpowiedzi na te pytania mogły być niebezpieczne dla istoty zastanawiającej się nad nimi. Mogły zaprowadzić ją nie wiadomo dokąd, a ta niewiadoma — co niektórych — od zawsze przerażała. Dlatego archanioł odparł impulsywnie:

- Jak możesz o tym myśleć?! Przecież ty popełniasz w swej pysze największy grzech jaki może popełnić stworzenie boże! Próbujesz osądzać swego Boga! Czy naczynie gliniane może ... — nie było mu dane dokończyć tego zdania wypowiedzanego z tzw. „świętym oburzeniem”, bo Luciferus machnął ręką, przerywając mu:

- Tak! tak! znam to; ... spytać tego, kto je zrobił: dlaczego takim mnie ulepiłeś? Itd... Chyba jedna z głębszych analogii jakie znam! Naczynie gliniane nie ma takiej możliwości, ale my — istoty myślące i potrafiące wyartykułować swoje myśli — takie możliwości mamy! Więc dlaczego nie mielibyśmy spytać o to, tego, kto nas stworzył? I jeśli nie jego to kogo? Co w tym złego, możesz mnie oświecić Gabrielu? — Szatan wpatrywał się z uwagą w oblicze archanioła, licząc na jakąś reakcję z jego strony. Jednak jego rozbiegane oczy i zde gustowana mina świadczyły, iż na te tematy nie ma sensu z nim rozmawiać.

Anioł pokiwał głową i patrząc gdzieś w dal niewidzącym wzrokiem, zaczął mówić: — A ja często wyobrażam sobie jakby wyglądało moje dzieło, gdybym był Bogiem,... nie wiem, czy

bym stworzył istoty rozumne, bo to jednak jest duża odpowiedzialność przed nimi... — zamyślił się na chwilę.

- Lecz gdybym je stworzył, uczynił bym je tak doskonałe, na jakie tylko byłoby mnie stać! Całkowicie w o l n e i niezależne ode mnie, więc co za tym idzie w żadnym wypadku nie objawiałbym się im, ani niczego bym od nich nie domagał się; ani wiary w siebie, ani wdzięczności, czci, miłości czy czegokolwiek,... bo nie wiem do czego to miałyby być mi potrzebne, skoro i tak wszystko czego tylko bym chciał, mógłbym od nich mieć — nawet bez ich wiedzy i woli... -

- Więc do czego to twoje stworzenie miało by ci służyć, „Kreatorze”? — z wyraźną ironią akcentując ostatnie słowo, spytał archanioł uśmiechając się przy tym z wyższością.

Szatan spojrział na niego i nie zwracając uwagi na drwinę w jego głosie, rzekł: — W tym cała rzecz, Gabrielu,... że to niczego,... absolutnie do niczego! Służenie stworzenia jakiemuś celowi określonym przez jego Stwórcę przekreśla jego w o l n o ś ć , a co za tym idzie i jego doskonałość. Więc chcąc stworzyć doskonałe stworzenie musiałbym zrezygnować z jakiegokolwiek formy jego służenia sobie. Myślę, że stać by mnie było na to.. -

- No to po co w ogóle byś je stwarzał?! — archanioł najwidoczniej nie mógł pojąć nielogicznej postawy Szatana, sprzecznej z jego pojmowaniem porządku dzieła bożego. Anioł roześmiał się jakby go bawiła ta sytuacja.

- Myślisz, że prócz służenia sobie, nie ma innego powodu dla stworzenia istot rozumnych? A r a d o ś ć i s t n i e n i a ? Czy to nie jest wystarczający powód?; skoro sam czerpię przyjemność z istnienia — dlaczego nie miałbym obdarzyć tą przyjemnością inne istoty, świadome siebie i otaczającego ich świata? Wtedy moja radość zwiększyła by się o świadomość, iż miliony istnień przeżywają tę radość wraz ze mną i dzięki mnie. Czy to nie jest piękniejsze, niż „służenie” istot ułomnych swemu doskonałemu ponoć Bogu? Niż domaganie się od nich wdzięczności, miłości i czci za „łaskę” jaką im uczynił, powołując je do istnienia? Przecież nikt ich nie pytał czy chcą zaistnieć na tym „najlepszym ze światów”, tak samo zresztą jak nikt ich nie pyta czy chcą go opuścić!

Więc w tej sytuacji domaganie się czegokolwiek przez ich Stwórcę, świadczyć tylko może o jego wręcz chorobliwej miłości własnej, którą zaspokajają dowartościowując się przez swoje własne stworzenie, w tym celu powołane do istnienia. Lecz czy to jest godne Boga?... Co? O co chodzi?! — Szatan zakończył pytaniem swoją wypowiedź, bo zauważył, że Gabriel wpatruje się w niego szeroko otwartymi oczami, jakby dostrzegł w nim coś przerażającego. — O co chodzi? — powtórzył pytanie.

- Ty po prostu z a z d r o ś c i s z Bogu i stąd się bierze to twoje ciągłe szukanie dziury w całym,... czy tak, Luciferusie? -

Anioł zaczerwienił się aż po nasadę włosów i spuścił wzrok. Gabriel przyglądał mu się w milczeniu z dziwnym uśmiechem na swym nieludzko pięknym obliczu. Po dłuższej chwili milczenia, Szatan powiedział:

- Tobie mogę się przyznać! Masz rację co do pierwszego, ale nie co do drugiego! — chwycił archanioła za rękę i mocno ją ściskając, rzekł impulsywnie: — Tak! to prawda; zazdrość Bogu jego możliwości! Chyba każdy by mu zazdrościł, kto go widział w akcji! Lecz nie jest to zazdrość destruktywna, nazywana przez ludzi zawiścią. O nie, mój drogi! Jest to zazdrość kreatywna, która wynika ze świadomości r ó ż n i c y jaka nas dzieli i z chęci jej zmniejszenia poprzez ciągłe samodoskonalenie; wykorzystywanie wszelkich możliwości swej natury, którą to on mi dał przecież! A najważniejszą z tych możliwości — jak myślę — jest mój rozum i umiejętność posługiwania się nim,... chyba tego nie możesz zaprzeczyć Gabrielu?! -

Ponieważ z miny archanioła nie można było wyczytać, czy zgadza się w tej kwestii z Szatanem, ten mówił dalej:

- A co do drugiego, mylisz się całkowicie!; Otóż moje szukanie dziury w całym — jak to obrazowo ująłeś — bierze się zupełnie z czego innego niż moja zazdrość. Otóż bierze się ono z mojej — być może naiwnej i niczym nie uzasadnionej — wiary w to, że nasz Bóg jest istotą absolutnie doskonałą i mającą nieskończone i niczym nie ograniczone możliwości we wszystkim, rozumiesz Gabrielu? -

Archanioł chyba niezbyt pojmował tę prostą zależność, bo spytał:

- A co to ma jedno z drugim wspólnego? -

- A ma! I to bardzo wiele! Posłuchaj uważnie: jeśli mamy do czynienia ze Stwórcą o o g r a n i c z o n y c h możliwościach, takim co to chciałby dla swego stworzenia jak najlepiej ale zewnętrzne okoliczności; siła wyższa czy jakies prawa nad którymi nie ma on władzy — nie

pozwalają mu w pełni zrealizować tej jego miłości i dobrej woli — wtedy stworzenie może mu wybaczyć tę swoją wrodzoną ułomność jak i niedoskonałość swego świata.

Lecz jeśli mówimy o Bogu — Absolutnie, Stwórcy całego niewyobrażalnie wręcz wielkiego wszechświata,... o Bogu, który ma n i e s k o ń c z o n e i niczym nie ograniczone możliwości we wszystkim — czyli ma on absolutną władzę nad swym dziełem — a jednocześnie nie wykorzystuje tychże możliwości aby jego stworzenie było doskonałe, wtedy powód tego stanu rzeczy może być tylko jeden: jego świadomy zamiar i wola aby tak właśnie było.

Jaki wypływa z tego wniosek? Iż jest on Bogiem okrutnym i bezlitosnym, wykorzystującym swe stworzenie do własnych celów, a miłość i miłosierdzie do niego są największymi z możliwych zakłamaniem, bo zakładają one z góry, iż większą wartość ma p r z e b a c z a n i e /służy bożej chwale/ przez wszechmocnego Stwórcę, swemu ułomnemu stworzeniu jego win i grzechów — niż n i e d o p u s z c z e n i e do zaistnienia ich przyczyny. Jednym słowem: miłosierdzie Boga wyklucza się z jego wszechmocą i wszechwiedzą,... rozumiesz Gabrielu tę zależność? ... I co ty na to? -

Archanioł milczał przytłoczony ciężarem bluźnierstwa jakie usłyszał od Szatana, nie wiedząc co o tym wszystkim myśleć. Więc Luciferus jakby pojmując jego rozterki, skonkretyzował pytanie:

- W jakiego zatem wolisz wierzyć Boga? ; Ograniczonego w swych możliwościach, ale za to pełnego dobrych chęci w stosunku do swego stworzenia? Kochającego je i miłosiernego, obiecującego mu pomoc,... w zaświatach i w bliżej nie sprecyzowanej przyszłości?

Czy raczej w Boga wszechmocnego i wszechwiedzącego, który choć mógł nie stworzył doskonałego dzieła, bo nie leżało to w jego interesie. Ergo; nie jest on absolutną doskonałością pod każdym względem, czyli jest on także Bogiem u ł o m n y m . I co mi na to odpowiesz Gabrielu? Czy tylko cię stać na ironię? Słucham zatem! -

Lecz archanioł milczał uporczywie, choć jego myśli krążyły wokół zadanych mu pytań. Jednak nie zastanawiał się nigdy nad tymi teologicznymi problemami. Nie wyobrażał sobie wręcz, aby można było w ten sposób myśleć o swoim Bogu. Przecież to jest świętość nad świętościami! Jak marna istota przezeń stworzona może oceniać swego Stwórcę? To mu się nie mogło pomieścić w głowie. A jednak w tym co mówił Luciferus też był jakiś sens,... czy to możliwe aby mógł on mieć rację? Choćby cząstkę racji? Nie! To niemożliwe! Nie powinien mieć żadnych wątpliwości? Inaczej do czego to doprowadzi?! — Zatem potrząsnął głową, jakby chciał się pozbyć niewygodnych myśli i „wziąwszy się w garść”, odparł Szatanowi:

- Nie moja to rzecz oceniać pobudki działania naszego Boga,... po prostu nie czuję się na siłach, aby rozpatrywać takie skomplikowane problemy teologiczne. A też i specjalnie jakoś mnie to nie pociąga. Wybacz, jeżeli spodziewałeś się po mnie czegoś więcej, Luciferusie. -

Ten roześmiał się i poklepując po plecach archanioła, powiedział nie kryjąc wesołości:

- Nie martw się mój drogi! Prawdę mówiąc nie spodziewałem się po tobie innej reakcji na te informacje! I tak ci jestem wdzięczny, że choć nie podzielasz moich poglądów, to jednak nie potępiasz mnie! A to już wiele, wierz mi! Nie każdego anioła stać na taką tolerancję! -

- Mnie to mówisz?! Gdybyś słyszał co mówiono w niebie na twój temat, gdy odszedłeś... -

Szatan mu przerwał zdecydowanie:

- Oszczędź mi tego Gabrielu! Wcale mnie to nie interesuje! Tak samo jak ich nie interesują prawdy, które ja staram się poznać! Po prostu mamy inne zainteresowania i tyle! -

Chwilę siedzieli w milczeniu przyglądając się rozgrywającej nieopodal scenie. I może tak by się skończyło to nieoczekiwane spotkanie tych dwóch jakże różnych od siebie aniołów, gdyby Gabriel nie zechciał podsumować tej rozmowy. Patrząc z wyrzutem w oczy Szatanowi, powiedział:

- Mimo wszystko uważam, że to nie umiłowanie prawdy i chęci jej poznania popycha cię do takiego zachowania, ale zwykła pycha i zazdrość! gdybyś tak się nie spieszył z krytyką dzieła bożego, dowiedziałbyś się na czym polega boży plan opatrnościowy względem ludzi. Lecz ty odważyłeś się krytykować swego Stwórcę, nie poznawszy nawet jego zamysłu względem swego stworzenia! Skąd w tobie tyle pychy, Luciferusie? — dokończył, kręcąc głową z wyraźną dezaprobatą.

- Jakiej pychy?! O czym ty mówisz?! Nie mogę tylko pojąć pobudek zachowania Stwórcy w stosunku do jego stworzenia — względem jego możliwości! To mi jakoś nie pasuje jedno do drugiego. A poza tym myślisz, że nie chciałem poznać jego zamysłu co do swego dzieła? Na kolanach go prosiłem aby mnie oświecił! Lecz nie zrobił tego,... powiedział tylko, iż powinienem

mu w i e r z y ć , że to co robi jest dobre i słuszne, ale ja nie potrafię uwierzyć na słowo,... nie potrafię też zrozumieć, dlaczego wiara miałaby być lepsza od wiedzy,... przecież to jest nielogiczne... — Szatan przerwał i spojrzał badawczo na Gabriela, który przyglądał mu się z dziwnym wyrazem twarzy.

- Zaraz! Czy to znaczy, że wy tam w niebie znacie ten plan boży względem ludzi?! — spytał wyraźnie podekscytowany, łapiąc za rękę archanioła.

Ten roześmiał się i odparł w wyższością:

- Pewnie, że znamy! I powiem ci, że my — aniołowie, także jesteśmy nim objęci, a wielu z nas ma przewidziane określone zadania. — powiedział z wyraźną dumą w głosie i już chciał dodać: — Ty również! — postanowił jednak na później zostawić tę dobrą nowinę. Szatan ścisnął mocno jego dłoń i z błyszczącymi oczyma zawołał nieomal:

- I dopiero teraz mi to mówisz?! Na czym on polega?! Poczekaj, nie mów! Sam zgadnę! — zamyślił się na chwilę, przymykając oczy. Potem zawołał:

- Wiem! Bóg widząc, że natura ludzi i tak jest zła już od młodości, po prostu da sobie spokój z niedoskonałym człowiekiem i nas aniołów — jako istoty doskonałe i wolne — uczyni „koroną stworzenia” w swym przyszłym dziele, czy tak? — ponieważ mina Gabriela wyraźnie mówiła:

- Nie! Ale próbuj dalej! — podrapał się po głowie i rzekł po chwili:

- Rozumiem,... więc dalej będzie Bóg eksperymentował z ludźmi,... widząc jednak, że z tą skażoną grzechem naturą będą bardziej przypominali dzikie zwierzęta niż istoty rozumne — zmieni im tę naturę, aby ludzkość popotopowa odrodziła się już bez piętna grzechu pierwotnego. A jest teraz najlepsza ku temu okazja, kiedy zostało ich tylko ośmioro na ziemi,.. czy tak Bóg uczyni? — Archanioł pokręcił głową przecząco, a widząc zdziwioną minę Szatana, roześmiał się w głos: — Trochę cieplej, ale to jeszcze nie to! -

Więc anioł zmarszczył brwi w skupieniu i zaczął zastanawiać się na głos:

- Zaraz,... zaraz,... wyjdźmy od sytuacji jaka jest obecnie; ludzie już zostali ukarani potopem za niegodziwości jakie sobie wyrządzali, a jednocześnie zmiotł on z powierzchni ziemi całe zło, jakie spowodował grzech pierwotny człowieka. Można uznać zatem, że Bóg swoje dzieło zaczyna jakby od nowa,... nie może on pozwolić, aby ludzie i zwierzęta „odrodzili się” ze skażoną grzechem naturą, bo wtedy ten potop byłby bezsensowny,... więc zmianę w kierunku naprawy swojego stworzenia musi dokonać t e r a z , to oczywiste! Lecz jaka to będzie zmiana jeśli nie ma być nią zmiana grzesznej natury ludzi a przy okazji i zwierząt? ,... doprawdy, nie mam pojęcia! -

Szatan spojrzał błagalnym wzrokiem na archanioła i rzekł:

- No nie bądź taki tajemniczy! Znasz szczegóły, czy tylko w ogólnym zarysie?! No, mówże wreszcie! — poganiał go zniecierpliwiony widząc, że Gabriel ociąga się z wyjaśnieniami. W końcu odparł:

- Szczegóły zna tylko sam Bóg, no i jego Syn oczywiście,... my tylko poznaliśmy ogólne zarysy tego planu. -

I Gabriel opowiedział aniołowi to wszystko co było mu wiadome na ten temat, nie wyłączając roli jaką miał odegrać Szatan w przyszłym dziele bożym. A ten przymknął oczy i trwał tak przez czas dłuższy nieruchomo, jak gdyby chciał wyobrazić sobie to wszystko co usłyszał. Potem potrząsnął głową z wyraźnym niedowierzaniem i spytał:

- Czy ja cię dobrze zrozumiałem, Gabrielu? ; Bóg nie dość, że nie zamierza zlikwidować zła w swoim dziele — a więc zmienić ludziom grzeszną naturę — to jeszcze ma zamiar o s ą d z a ć to swoje ułomne stworzenie i karać piekielnymi mękami?! Ten masowy mord podczas potopu, wszystkiego co stworzył — nawet to mu nie wystarczyło? I na dodatek ja mam być jego przeciwnikiem niejako „z urzędu” i usprawiedliwieniem istnienia zła w jego dziele?! Przecież to jest paranoja jakaś! Czy jesteś pewien, że dobrze rozumiałeś plan boży?! -

Archanioł zrobił obrażoną minę, wyraźnie dotknięty słowami Szatana. Ten tymczasem nie zwracając nawet na to uwagi, mówił do siebie bardziej, niż do swego rozmówcy:

- Nie! Przecież to jest obłądny pomysł, jak ze złego snu wariata!; Kiedy ludzie zjadają owoc zakazany Bóg tak bardzo się na nich o b r a ż a , iż nakazuje im rozmnażać się przez tysiąclecia całe z naturą skażoną grzechem i skłonnościami do czynienia wszelkiego zła i podłości. Potem karze ich potopem za to, że zachowywali się zgodnie ze swoją grzeszną naturą. Następnie pozwala on ludziom „odrodzić się” z tą zdegenerowaną naturą wiedząc doskonale jakie będą tego skutki w przyszłości. Po paru tysiącleciach Bóg postanawia przebaczyć ludziom winy i grzechy pod warunkiem, że w okrutny i poniżający sposób

zamordują jego jedyne, ukochanego Syna i na dodatek u w i e r z ą , że tylko ta ofiara mogła zadowolić i usatysfakcjonować Boga do tego stopnia, że nagrodzi wszystkich tych, którzy uwierzą w jego Syna — zbawieniem ich dusz,... oczywiście po śmierci i w bliżej nieokreślonej przyszłości, ...tak to należy rozumieć? -

Archanioł kiwa potakująco głową, choć minę ma niezbyt pewną. Słyszy bowiem, iż ta boża prawda w ustach Szatana brzmi jakoś dziwnie, nieomal bluźnierczo. A ten całkiem nieświadom tych odczuć u swego rozmówcy, konkluduje:

- Więc wygląda na to, że Bóg składa ofiarę z siebie /jako swego Syna/, przed samym sobą /jako Ojcem/, po to by przebłagać siebie /jako Stwórcę/ za swe nieudane dzieło — człowieka,... dobrze cię zrozumiałem, Gabrielu? — Szatan wpatrywał się uważnie w oblicze archanioła, więc ten odwraca głowę nie mogąc znieść jego natarczywego wzroku.

Lecz anioł nie daje za wygraną, łapie Gabriela za rękę i zmusza, aby spojrzał mu prosto w twarz. Potem dodaje:

- Lecz mimo tej ofiary ze swego Syna, którą Bóg złożył sobie — nie zmieni ludziom natury, choćby tym co uwierzyli? Więc będzie miał kogo osądzać i karać unicestwieniem w jeziorze siarki na końcu ich dziejów, to pewne! A ja jeszcze mam mu w tym „zbożnym dziele” pomagać, odwodząc ludzi od niego?!

To już ludzie mu nie wystarczą? Jeszcze my — aniołowie — musimy brać udział w tym cyrku?! Niedoczekanie! Ani mi się śni przykładać rękę do tego! — kończy podniesionym głosem, wzburzony w najwyższym stopniu.

- Luciferusie, nie bluźnij! Ciesz się, że taki los spotkał ludzi, a nie nas! Ty za bardzo przejąłeś się ich losem; żyjesz wśród nich, identyfikujesz się z nimi i nawet próbujesz oceniać Boga z czysto ludzkiego punktu widzenia! Lecz przecież ty nie jesteś człowiekiem: istotą materialną, upadłą i grzeszną! Jesteś aniołem — zrozum to w końcu — istotą doskonałą, najwspanialszym stworzeniem Boga! — przestrzegł go archanioł, lecz Szatan tylko prychnął:

- A ludzie to niby co?! Sroce spod ogona powylatywali?! Nie Bóg ich stworzył aby?! Przecież to są także nasi bracia w rozumie,... bracia mniejsi, zgoda ale jednak bracia! Czy ty tego nie rozumiesz Gabrielu?! Czy choćby przez to nie należy im się jakiś szacunek i pomoc z naszej strony?! Przecież tak samo dobrze to my mogliśmy być na ich miejscu i w ich sytuacji, i dzwon trwogi mógł bić w naszych sercach, a nie w ich,... czy to do ciebie nie dociera?! -

Jednak po wystraszonej minie archanioła widać było aż nazbyt wyraźnie, iż dużo jeszcze czasu będzie musiało upłynąć, nim zrozumie on powód buntu swego towarzysza. Wolno odwrócić głowę i chciał wstać ze swego miejsca, lecz Szatan przytrzymał go za rękę i wskazując dłonią pobliski widok, powiedział:

- Przyjrzyj się jeszcze raz temu i powiedz szczerze: jesteś pewien, iż te istoty zasłużyły sobie na swój los? -

Gabriel podążył wzrokiem za jego dłonią i zobaczył garstkę ludzi, którzy klęczeli w błocie z pochylonymi głowami, a ich sylwetki krwawo oświetlał płonący stos ofiarny. Czarny dym unosił się w górę, a duszący zapach spalanych zwierząt docierał aż do miejsca gdzie byli aniołowie. Boga już nie było z ludźmi, kolorowa tęcza także już znikła, zwierzęta gdzieś się rozbiegły w poszukiwaniu pożywienia, więc w końcu i oni także zaczęli zbierać swój dobytek i szykować się do drogi. Szli objąć w posiadanie ten świat, który Bóg im tak pięknie urządził i przygotował na ich przyjęcie.

Aniołowie spojrzeli po sobie i Szatan rzekł:

- Czy rozumiesz Gabrielu, że my też w tym tkwimy równie mocno jak ludzie? -

- Więc co zamierzasz w tej sytuacji uczynić? — spytał archanioł, a Luciferus położył mu dłoń na ramieniu i patrząc z bliska w jego oblicze, powiedział impulsywnie: — Lecę z tobą do nieba! -

- Przecież Bóg ci zabronił wstępu! — przerwał mu Gabriel wyraźnie przestraszony postawą Szatana. Ten machnął lekceważąco ręką i odparł:

- Nieważne! Mam zamiar powiedzieć mu co o tym wszystkim myślę i niech się dzieje co chce! Nie będę za niego „świecił oczami” przed ludźmi! Co to, to nie!-

Widząc jego wzburzenie, być może archanioł pożałował swojej szczerości, bo nieśmiało dodał:

- Tylko wiesz co?,... Wolałbym, abyś nie mówił, że to ja ci powiedziałem o tych bożych planach, dobrze?,... lubię swoją pracę, a domyślasz się jakby to się dla mnie skończyło, prawda?... możesz to dla mnie zrobić? -

Szatan roześmiał się głośno i jakby zapominając o złości jaka go ogarnęła przed chwilą, powiedział z rozbawieniem:

- Nie martw się! Nie sypnę cię Gabrielu! -

Następnie wzbili się obaj w powietrze, a potem jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zniknęli w jednej chwili dematerializując się z naszej materialnej rzeczywistości.

Z wolna zapadała już ciemność, tylko jasny blask ognia ze stosu ofiarnego oświetlał najbliższą przestrzeń, tworząc długie cienie za leżącymi w błocie głazami i powyrywany z korzeniami pniami drzew. Czasem wiatr zawodził przeciągle, wyrzucając z ognia fontanny iskier. Spalany tłuszcz skwierczał wtedy głośniej, a drewniany kadłub arki stękał głucho. Poza tymi odgłosami panowała martwa cisza, nad księżycowym nieomal krajobrazem ziemi. Ziemi, która została skażona w oczach jej stwórcy.

Mniej więcej w tym samym czasie /a to dlatego mniej więcej, że ponoć dla Boga jeden dzień — to dla człowieka tysiąc lat, a i to nie zawsze, gdyż często jeden dzień dla Boga, to także jeden dzień dla człowieka. I jak tu się połączyć w tej niestałej relacji czasowej? Czyż nie miał racji Einstein dowodząc, że czas jest względny?/, podczas spaceru Stwórcy ze swym Synem w niebie, odbyła się taka między nimi rozmowa:

- Muszę przyznać Ojcze, że potop udał ci się nad wyraz! Nawet nie pomyślałem, że to będzie tak efektownie wyglądało?!; Wpierw ten ulewny deszcz na całej ziemi, a kiedy się skończył i co niektórym mogło się wydawać, że to już koniec najgorszego, wody zaczęły się podnosić złowieszco do góry, aż do zalania najwyższych szczytów! To było niesamowite zjawisko! Masz wielką moc, drogi Ojcze! — pochwalił Syn Boży swego rodziciela, patrząc na niego z podziwem.

Ten roześmiał się zadowolony i poprawił go:

- Nieskończoną, Synu! Nieskończoną! -

Syn Boży pokiwał głową ze zrozumieniem i przez chwilę szli w milczeniu zadowoleni z siebie i szczęśliwi. Nagle Bóg odwrócił się i patrząc w oblicze swego potomka, spytał:

- Powiedz mi, jak ci się podobała ta zagrywka z ludźmi, kiedy nieomal w ostatniej chwili przed potopem powiedziałem im, że mają wprowadzić do arki nie po parze zwierząt z każdego gatunku żyjącego na ziemi — jak to było wcześniej uzgodnione — ale po siedem par czystych i po parze nieczystych? Widziałeś te ich głupie miny?! -

Syn Boży na wspomnienie tej chwili, roześmiał się w głos, a Stwórca dołączył do niego i niósł się ich gromki śmiech daleko, aż aniołowie odwracali się zdumieni, patrząc po sobie znacząco.

- Ten pomysł zmiany ilości zwierząt zabieranych do arki na tydzień przed potopem, to był taktyczny majstersztyk! A jeszcze wprowadzenie tej dziwnej klasyfikacji na czyste i nieczyste zwierzęta, to już im tak powinno w głowach zamącić, że w życiu nie połąpią się o co ci chodziło, Ojcze! -

Na taką pochwałę Bóg aż pokraśniał z ukontentowania, a Syn zmieniając ton spytał: — No, właśnie! Ale mnie możesz jednak oświecić, co to takiego ta „czystość” i „nieczystość” zwierzęca, prawda? Zastanawiałem się już nad tym, lecz nic sensownego nie mogłem wymyślić! -

Stwórca roześmiał się i machnął ręką, jakby nie było o czym mówić.

- Prawdę mówiąc,... w ostatniej chwili przyszedł mi do głowy taki pomysł, kiedy zobaczyłem zadowolone miny ludzi,... że to niby już wszystko zrobili tak, jak im przykazałem,... i te ich chełpliwe uśmiešky! Przyznaję, poniosło mnie trochę, ale nic się nie martw; coś tam się potem wymyśli! Będzie jeszcze na to dużo czasu, mój Synu! — dokończył, mrużąc porozumiewawczo oko, a Syn Boży zawołał z zachwytem:

- No, no! Jeśli to była improwizacja, to tym bardziej g e n i a l n a ! Inaczej tego nie można nazwać! A jakże dowcipna, to tylko my dwaj możemy docenić! Oby tak dalej, a ubawu będziemy mieli dużo więcej niż zaplanowałem! -

- Na to liczę, mój Synu! Na to liczę! — odparł Stwórca obejmując Syna i przyciskając go do swej szerokiej piersi. Przez chwilę szli w milczeniu, a potem Bóg spytał: — Wiesz co mnie jednak zastanawia?... że nasz przeciwnik... — na te słowa oboje uśmiechnęli się znacząco.

- Więc, że nasz przeciwnik nie zechciał skorzystać z nadarzającej się okazji i coś uczynić mi na złość?! Dziwne, nie? Myślałem, że może będzie chciał zatopić arkę,... i tu by go czekała niemiła niespodzianka, bo uwzględniłem przy jej projektowaniu grodzie wodoszczelne! Lecz nic takiego się nie stało, szkoda! Mielibyśmy przez to jeszcze więcej ubawu,... jak to wytłumaczysz?!

- Może miał jakiś w tym interes? A może — co bardziej prawdopodobne — także wystraszył się potopu, a co za tym idzie i twoich możliwości, Ojczy?! Nie uważasz? — spytał na koniec.

- Masz chyba rację, mój Synu! Musiał się po prostu wystraszyć i tyle! Ten pokaz mojej potęgi każdego by przestraszył, a co dopiero anioła, który bądź co bądź jest tylko moim stworzeniem. — zakończył Bóg sentencjonalnie, wyraźnie usatysfakcjonowany.

- Otóż to, drogi Ojczy! Całkowicie się z tobą zgadzam! — odparł Syn, przytulając się do Stwórcy. I niespiesznie krok za krokiem poszli dalej, rozmawiając o czymś, to znowu wybuchając głośnym i wesołym śmiechem, aż spłoszeni aniołowie przerywali swoje śpiewy. Cóż, jako bogowie mogli sobie pozwolić na ten luksus beztrudnej egzystencji.

Kiedy aniołowie przybyli do nieba, przezornie omijając główną bramę pilnowaną przez strażników, zastali jego mieszkańców zebranych w wielkiej sali tronowej, dających koncert śpiewu dla Boga i jego Syna. Stanęli więc na uboczu niezauważeni przez nikogo, przysłuchując się anielskim chórom.

A było czego posłuchać: czyste głosy aniołów wznosiły się i opadały, wypełniając swą wibracją całą przestrzeń nieba, którego akustyka — jak już wspomniałem — była tak doskonała, iż żadna sala operowa na świecie, nie mogła z nim konkurować.

Pierwsze trzy z dziewięciu chórów, składały się z cherubinów; ci śpiewali najniższymi głosami, wnosząc do dialogu półchórów element dostojności i powagi. Nieco wyżej stał potrójny chór serafinów, który w razie potrzeby potrafił zaśpiewać unisono razem z cherubinami jak i ze śpiewającymi najwyższymi głosami — aniołami. A trzeba powiedzieć, że najwyższy głos u anioła, to nie jest jakieś tam marne górne „c” naszych śpiewaczek operowych czy nawet kastratów, lecz jeszcze o całą oktawę wyżej. Ale to tak, na marginesie Na tym trzystopniowym anielskim chórem stali czterej archaniołowie i od czasu do czasu dęli w długie, złociste trąby dla podniesienia nastroju. Ich wysoki dźwięk był tak doniosły, że umarłego obudziłby z grobu. Dlatego w celach artystyczno-rozrywkowych nie wolno im było korzystać z całej ich mocy Szatan, który już dawno nie był w niebie, słuchał tego koncertu z "otwartą gębą", podziwiając wokalną maestrię swych dawnych towarzyszy. Toteż kiedy skończyli mocnym akcentem harmonijnie dobranych głosów, a w nagle zapadłej ciszy słyhać było tylko zamierzający z wolna cichy głosik anielskiego rożka — nie wytrzymał i zaczął bić brawo jak oszalały, nie zwracając uwagi na Gabriela, który dawał mu rozpaczliwe znaki, aby pohamował swój przedwczesny aplauz. To Bóg i jego Syn powinni wpierw wyrazić aniołom swoje zadowolenie z koncertu i właśnie składali już dłonie, aby zadośćuczynić temu ceremoniałowi. Było jednak za późno, Szatan okazał się szybszy. Więc wszystkie głowy odwróciły się do tyłu i wszystkie oczy spoczęły na przybyszach, dopiero teraz ich zauważając. Zdziwione miny aniołów wyraźnie świadczyły, iż nie spodziewali się akurat z takiej strony, tak spontanicznie wyrażonej aprobaty dla ich wirtuozerii. Byli tym mile zaskoczeni lecz jeszcze bardziej zdziwieni jego obecnością w tym miejscu.

A ten nic nie robiąc sobie z dysonansu jaki wniósł swoją osobą i swym niestosownym zachowaniem, szedł ku tronom bożym w absolutnej ciszy, przez cały czas klaszcząc z całej siły i wznosząc okrzyki zachwyty:

- Brawo! Brawo! To było piękne! Brawo! -

Szatan podszedł do alabastrowych tronów i pokłonił się nisko Bogu i jego Synowi. Patrzyli na niego z góry w milczeniu, z nieodgadzionymi minami na swych boskich obliczach. Aż pierwszy odezwał się Stwórca, swym niskim, tubalnym głosem:

- Czyżbyś zapomniał Luciferusie, że zabroniłem ci wstępu do nieba, aż do odwołania? — spytał patrząc surowym wzrokiem na anioła z wysokości swego tronu, pełnego chwały i majestatu.

Szatan skurczył się jakby nieco, ale odparł odważnie:

- Myślałem Panie, że właśnie nadeszła ta chwila,... bo z tego co wiem, to masz podobno jakieś plany związane z moją osobą. Mam być twoim przeciwnikiem,... czy coś w tym rodzaju?

-

Bóg spojrzał na Syna, a ten pochylając się na swym tronie spytał anioła:

- Skąd o tym wiesz? -

- Tak jakoś,... obiło mi się o uszy,... nie pamiętam nawet dokładnie gdzie i kiedy.... — skłamał gładko, nawet się nie zaczerwieniwszy. Uśmiechnął się przy tym w duchu, bo wyobraził sobie ulgę jaką w tej chwili musiał odczuć archanioł Gabriel, stojący daleko w tyle.

Stwórca przyglądał mu się jeszcze przez chwilę z uwagą i z nieodgadnioną miną, w końcu z wyraźną powściągliwością odparł:

- W rzeczy samej,... o to mi właśnie chodzi,... czy zgadzasz się nim zostać, Luciferusie? -

- Czy to oznacza Panie, iż w swej łaskawości zostawiasz mi wolny wybór? — spytał Szatan szybko, a Bóg odparł natychmiast:

- A jak myślisz? -

Anioł jednak wolał nie ujawniać swych myśli w tej kwestii, tym bardziej, że z miny Boga wynioskował zupełnie inną odpowiedź na swe pytanie:

- Nie zadawaj głupich pytań, a nie usłyszysz kłamstw. -

Westchnął więc tylko i spytał:

- Czy zechcesz mi Panie odpowiedzieć na parę prostych pytań zanim odpowiem na twoją zaszczytną propozycję? -

Stwórca spojrzał nań uważnie, lecz szczere spojrzenie i pokorna postawa anioła nie zapowiadały niczego szczególnego, więc porozumiewszy się wprzód wzrokiem ze swym Synem, rzekł:

- Mów! Słuchamy cię z uwagą. -

Szatan przestąpił z nogi na nogę, a aniołowie w tym czasie zbliżyli się do tronów, otaczając je ciasnym kręgiem. Ci co byli dalej podfruwali w górę, aby lepiej widzieć, bo słyszeć mogli i tak doskonale, każde wypowiedane słowo. Szatan popatrzył po braci anielskiej, dostrzegł ich zaciekawione spojrzenia i dla pewności jeszcze, spytał Boga:

- Mogę?... tak przy wszystkich? -

- Mów, skoro ci pozwalam! — odparł wspaniałomyślnie tenże i poprawił się wygodnie na swym pięknie rzeźbionym tronie. Więc Szatan „zebrał się w sobie” i patrząc odważnie w oblicze Stwórcy i jego Syna, zaczął mówić:

- Powiedz mi Panie, czy mylę się w przeświadczeniu, że wszystkie cechy Boga — Absolutu, a więc: wszechmoc, wszechwiedza, wszechobecność, nieskończone miłosierdzie oraz doskonałość pod każdym innym względem — posiadasz realnie i n a p r a w d ę ? Że nie są one jedynie przypisywane ci przez twoje własne stworzenie — człowieka, który z racji swego ograniczenia w czasie i przestrzeni, nie mówiąc już o umysłowym — tylko widzi cię takim; uosobieniem doskonałości, której on sam nie posiada i której jest zaprzeczeniem? -

Bóg wyprostował się na swym alabastrowym tronie, a od jego postaci bił taki majestat, że wszyscy aniołowie mimowolnie pochyłili głowy. Wszyscy prócz Szatana, który spokojnie patrząc w oblicze Stwórcy, czekał na odpowiedź.

- Zaprawdę, powiadam ci Luciferusie; nie mylisz się w swym przeświadczeniu, iż te wszystkie cechy, które wymieniłeś, a także wiele innych, które pominąłeś są immanentną cechą mojej boskiej natury. Jestem Bogiem-Absolutem — Ideałem w dużo większym stopniu, niż moje stworzenie jest w stanie wyobrazić sobie!... Chyba nie oczekiwałeś innej odpowiedzi na te pytania?! — spytał Bóg nieco sarkastycznym tonem i uśmiechnął się do swego Syna z miną, która mogła oznaczać: — Cóż za dziecinne pytania i niestosowne wątpliwości na dodatek! — Szatan tymczasem skinął głową ze zrozumieniem i odparł z szacunkiem :

- Nie Panie! Nie oczekiwałem i prawdę mówiąc zawiódłbym się bardzo, gdyby to nie było prawdą! Zawsze uważałem, że Stwórca całego tak niewyobrażalnie wielkiego wszechświata, m u s i mieć nieskończone i niczym nie ograniczone możliwości,... że musi być świadom s k u t k ó w swych poczynań, innymi słowy: musi w y p r z e d z a ć je w czasie swym umysłem, bo dopiero wtedy wszechmoc w połączeniu z wszechwiedzą daje n i e s k o ń c z o n e możliwości działania, stając się jednym z podstawowych atrybutów Boga -Absolutu. -

Stwórca słuchał tego z wyraźną przyjemnością malującą się na jego boskim obliczu. Pochyliwszy się ku aniołowi, powiedział ciepłym głosem:

- I tak jest w istocie, mój drogi! Dokładnie tak jak to przedstawiłeś. A więc?-Szatan odchrząknął i odparł:

- Więc w kontekście powyższego, także prawdą musi być i to, że wszystko co zaistnieje w dziele bożym i wszystko co się w nim dzieje, m u s i b y ć z g o d n e z wolą jego Stwórcy i jego z a m y s ł e m ? ... że zło i grzech, które istnieją w jego dziele wynikają li tylko z bożej koncepcji, wcześniej zaplanowanej i z rozmysłem w to dzieło wprowadzonej — a nie z przyczyn od niego niezależnych, o których by wcześniej nie wiedział, na które nie miałby wpływu, ani możliwości przeciwdziałania im,... czy się mylę? -

Bóg przyjrzał się uważnie Szatanowi i zmarszczywszy brwi, odparł nieco bardziej oschle: — W rzeczy samej, jest to prawdą,... do czego zmierzasz? -

- Już mówię, Panie,... Nie bez powodu zacząłem od upewnienia się z najbardziej miarodajnego źródła — czyli od ciebie samego — czy mój Stwórcę, jak i całego Uniwersum, ma a b s o l u t n ą w ł a d z ę nad swym dziełem, nad swym stworzeniem? Okazuje się zatem, że z racji swych atrybutów ma taką władzę,... więc z przykrością muszę ci Panie odmówić udziału w tej zabawie ze swoim stworzeniem. -

Pośród aniołów podniósł się jęk zawodu na te słowa, a ich miny wyrażały przestach i dezaprobatę dla areligijnej postawy tego „wyrodnego” anioła. Ucichli jednak zaraz, bo Stwórcę pochylając się na swym tonie ku Szatanowi, powiedział groźnie ściągnając brwi:

- Wytłumacz się ze swych słów, bo w przeciwnym razie... — złowieszczo zawiesił głos, wpatrując się w niego spojrzeniem, które nie wróżyło niczego dobrego. Więc Szatan odchrząknął, przestąpił z nogi na nogę i zaczął tłumaczyć swoje dziwne zachowanie i niezrozumiałą dla wielu postawę:

- Wierz mi Panie, że robię to z „bólą serca”,... tak, nie przesłyszałeś się! Jakim to byłoby zaszczytem być twoim przeciwnikiem Panie! Gdyby nie jedno „ale”; co twoje stworzenie pomyślałoby o Stwórcy, który nie potrafi poradzić sobie z takim prostym problemem w swoim dziele? Przecież ludzie nie są aż tak głupi, aby nie dostrzegli tej oczywistej antynomii; skoro ich Bóg jest wszechmocny i wszechwiedzący, jakiegokolwiek zło istniejące w jego dziele — a ja byłbym przecież uosobieniem wszelkiego zła — może być tylko za jego z g o d ą , z jego woli i zamysłu. Więc każdy myślący człowiek — a chyba ich takich Panie stworzyłeś — od razu zauważy fałsz mojej roli w twoim dziele. Kto trzeźwo myślący uwierzy w moje „złe intencje”, wiedząc o twojej wszechwiedzy, Panie? Kto uwierzy w moje kuszenie i nakłanianie ludzi do złego, zwodzenie i odwodzenie ich od ciebie, wiedząc o twoich nieskończonych możliwościach we wszystkim? Pytam się k t o ? ! ... Chyba nie stworzyłeś ich Panie, aż tak ograniczonych umysłowo? — spytał Szatan Stwórcę i powiódł wzrokiem po braci anielskiej. Dałby głowę, że w spojrzeniach niektórych aniołów dostrzegł coś w rodzaju podziwu, iż nie boi się rozmawiać z Bogiem jak równy z równym nieomalże.

Uśmiechnął się więc do nich ledwie dostrzegalnie i mówił dalej. Bóg ze swoim Synem przyglądali mu się tymczasem z nieodgadzionymi minami.

- Dlatego jako twój „przeciwnik” i „nieprzyjaciel” tylko bym cię ośmieszył przed ludźmi. Bardziej bym ci zaszkodził niż pomógł, bo ludzie zaczęliby podejrzewać, że albo nie wiesz iż w twoim własnym dziele istnieje zło — a więc nie jesteś wszechwiedzący,... albo wiesz, tylko nic nie możesz uczynić, aby mu zapobiec lub je zlikwidować — a więc nie jesteś wszechmocny, bo co to za wszechmoc, która nie potrafi poradzić sobie z wewnętrznym wrogiem, którym jest jedno ze stworzeń! Albo — co najgorsze — wiesz, że to zło istnieje, mógłbyś do niego nie dopuścić, lecz chcesz aby tak właśnie było — więc nie jesteś Bogiem miłującym i miłosiernym dla swego stworzenia, a wręcz przeciwnie; jesteś Panie bezlitosny i okrutny, a także obłudny i wyrachowany, ergo : nie jesteś absolutną doskonałością! Tak by sobie ludzie mogli o tobie pomyśleć, gdybym przyjął twoją ofertę, Panie. Nie mogę na to pozwolić, gdyż zbyt cię szanuję i podziwiam! Taka jest przyczyna mojej odmowy, Panie,... jeśli uważasz, że zawiodłem cię — ukarż mnie, lecz nie każ mi służyć sobie w ten sposób, wbrew moim poglądom i mojemu sumieniu. -

Stwórcę wpięty przyglądał się długo i uważnie aniołowi, spod groźnie ściągniętych brwi. Aniołowie przyglądali się temu w milczeniu, świadomi, że w tej chwili ważą się losy Szatana. Potem Bóg pochylił się ku Synowi i w absolutnej ciszy jaka zapadła w sali tronowej, wymienił z nim szeptem parę słów za ledwie. Następnie wyprostował się i spojrzał wymownym wzrokiem na niepokornego anioła. Spojrzeniem, które spowodowało szybsze bicie jego serca i błądzenie na jego nieludzko pięknym obliczu. Zdał on sobie po niewczasie sprawę, że za chwilę stanie się coś niedobrego, ale było już za późno.

Bóg odezwał się oschłym głosem:

- Karać ciebie? Nie pochlebiaj sobie, mój drogi! Nie ma takiej potrzeby! — Następnie wyciągnął w jego kierunku dłoń i wykonał przywołujący gest, wskazującym palcem.

- Podejdz tu bliżej, Luciferusie! — powiedział władczo, nie spuszczać zeń wzroku, a jego spojrzenie zdawało się mówić:

- Doigrałeś się w końcu! Będziesz miał za swoje!- a może tylko:

- Nie bój się, to nie będzie bolało. -

Szatan chciał podejść do Stwórcę, lecz poczuł, że nogi ma ciężkie jak z ołowiu. Z największym trudem zrobił te parę kroków i zamknął oczy czekając na najgorsze.

Instynktownie czuł, że wszyscy aniołowie w tej chwili wstrzymali oddech i zapadła złowieszcza cisza.

Lecz nic przerażającego się nie stało; ani grom z jasnego nieba nie uderzył w wyrodnego anioła, ani nie zapadł się on pod ziemię,... o pardon ; pod niebo,.. ani też inne widowiskowe plagi nie spadły na jego nisko pochyloną głowę. Miast tego Bóg położył na niej swoją wyciągniętą dłoń i anioł poczuł dziwne mrowienie, które przeniknęło jego umysł. A potem doświadczył niemiłego wrażenia jakby się nagle zapadł w sobie. Jednakże to tylko jego świadomość skurczyła się w ułamku sekundy do 10 % swojej dawnej możliwości postrzegania świata. To samo stało się z jego intelektem i wyobraźnią. Jeszcze przez krótką chwilę, miał poczucie wielkiej straty czegoś niesłychanie cennego i pięknego zarazem, lecz potem przestał to pamiętać.

Ogarnęła go beztroska lekkość bytu...

Kiedy otworzył oczy, napotkał uważne spojrzenie Boga, skierowane na jego oblicze. Majestat Stwórcy wydał mu się tak wielki i przerażający zarazem, że bez namysłu padł na kolana, czołem dotykając jego stóp i pozostał w tej pozycji, aż Bóg wzruszony jego piękną postawą, nakazał mu wstać, pytając:

- Dobrze się czujesz, Luciferusie? -

- O tak, Panie! Chyba nigdy lepiej się nie czułem! — odparł ten, jednocześnie pochylając głowę przed bożymi tronami pełnymi chwały.

Stwórca uśmiechnął się znacząco do swego Syna i pytał dalej anioła:

- Czy wiesz na czym ma polegać twoja rola w naszym dziele? -

- Tak,... wiem Panie i jestem szczęśliwy, że mogę ci służyć swoją osobą. Postaram się zrobić to najlepiej jak potrafię! — zapewniał Szatan Boga, przykładając rękę do swojej opierzonej piersi.

- Masz może jakieś wątpliwości natury etycznej, albo pytania z nią związane? — spytał Stwórca podchwytliwie, wnikliwie mu się przypatrując. Choć z miny anioła można było łatwo poznać, że nie bardzo wie o co Bogu chodzi, to jednak zapewnia go gorąco:

- Nie Panie! Wszystko jest dla mnie jasne i oczywiste! — po krótkim wahaniu dodaje: — A jeśli nie będę w stanie czegoś pojąć, mam nadzieję, że pomożesz mi to Panie zrozumieć, jeśli uznasz to za konieczne, prawda? -

Bóg uśmiecha się zadowolony i spogląda na Syna znaczącym wzrokiem, który zdaje się mówić: — Widzisz mój drogi, tak to właśnie działa. — Potem zaciera ręce, wstaje ze swojego pięknie rzeźbionego, alabastrowego tronu i zwracając się do Szatana, stojącego w pokornej pozycji, mówi:

- Dobrze zatem,... skoro powiedzieliśmy już sobie wszystko co konieczne — od teraz stajesz się tą siłą, która chcąc zło czynić, nieświadomie czyni dobro — bo wypełnia moją wolę! Takie będzie twoje przeznaczenie i twoja rola w świecie ludzi. Od tej pory będziesz synonimem wszelkiego zła na ziemi, oraz jego żywym wcieleniem i to ciebie będą ludzie obwiniać za wszystko co najgorsze, najpodlejsze i najplugawsze! Ja od tego umyvam ręce — choć póki co, jeszcze nie teraz! W przyszłości zaś będzie tak oto: co dobre — to ja i mój Syn, co złe zaś — to ty i twoi poplecznicy! I niech tak pozostanie na wieki wieków! -

- Amen! — zakrzyknęli zgodnym chórem aniołowie i zaczęli pomału rozchodzić się do swych obowiązków, nieco zawiedzeni, że ta historia z Szatanem /"Szatangate" jak to nazywali między sobą/, zakończyła się dla niego tak łagodnie i nijak właściwie; Nawet samokrytyki nie musiał złożyć?! — dziwili się, ogarnięci świętym oburzeniem, tłumacząc to sobie wyjątkową łaskawością i miłosierdziem bożym dla swego stworzenia.

A główny „bohater” tej afery, który nie wiedzieć czemu, nie wziął udziału w tym jednomyślnym anielskim chórze, pozostał jeszcze na miejscu przez chwilę, patrząc w ślad za Bogiem i jego Synem, zastanawiając się nad czymś usilnie ze zmarszczonym czołem. Zrobił to chyba jednak li tylko z przyzwyczajenia, ponieważ żadna myśl mu nie przyszła do głowy, prócz jednej króciutkiej: „Ten kto się boi, jest niewolnikiem”.

Nie wiedział niestety co przez to należy rozumieć i dlaczego akurat teraz o tym pomyślał. Potrząsnął więc głową jakby chciał pozbyć się tego niepotrzebnego balastu z przeszłości. Wzruszył ramionami i poszedł gdzieś przed siebie, podśpiewując pod nosem Hosannę i Alleluja. Na duszy było mu lekko, beztrosko i był szczęśliwy, że to jemu Bóg powierzył tę ciekawą i odpowiedzialną rolę. Postanowił wywiązać się z niej najlepiej, jak potrafi, aby nie zawieść bożego zaufania.

No, a ludzie? A co tam ludzie! Lepiej od tej pory, niech się mają na baczności!

Takie były prawdziwe przyczyny /oczywiście według mojej mitologii/ u p a d k u tego dumnego i mądrego anioła. Zbyt mądrego na to, aby bez konfliktowo koegzystować pośród stworzeń dotkniętych immanentną głupotą i zbyt prawego na to, aby godzić się służyć temu choremu porządkowi rzeczy.

Musiał przegrać, bo do końca nie chciał zrezygnować z marzenia o i d e a ł a c h jakie nosił w swoim umyśle, wierząc w ich r e a l n ą prawdę, a nie tylko tę abstrakcyjną, tę która w naszym świecie jest tylko u t o p i ą . Jednym słowem: nie chciał służyć z ł u przedstawianemu maluczkim pod postacią d o b r a . Wolał przegrać,... ale czy rzeczywiście przegrał?

"Niechaj myśl twa jeno ku złemu się skłania,
Bo zła myśl ma siłę mądrego działania.
Życie nasze bywa w największych opałach,
Gdy je myśl życzliwa i dobra pojmała".

Baśnie z 1001 nocy.

- k o n i e c -

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 23-08-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3569) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3569>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej,

w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl